

100. rocznica „Cudu nad Wisłą” czyli pośmiertne zwycięstwo Trockiego

15 sierpnia 2020

W kwietniu 2016 roku w pobliżu wsi Soldiers Grove, w hrabstwie Crawford, w stanie Wisconsin Eugene Michael Jones, publicysta oraz doktor nauk historycznych na filadelfijskim Uniwersytecie Temple wygłosił dla 30 zainteresowanych słuchaczy wykład na temat wpływu muzyki na rewolucję kulturową. W trakcie wykładu zaśpiewał w rytm irlandzkiej muzyki ludowej piosenkę o amerykańskich neokonserwatystach. Jej fragment brzmi: „Nazywam się Irving Kristol a mój syn ma na imię Bill. W młodości popierałem Trockiego i tak naprawdę wciąż go popieram. Ale nazywanie mnie bolszewikiem napełniłoby świat strachem. Więc proszę nie nazywaj mnie komunistą, zamiast tego nazywaj mnie neokonem [neokonserwatystą].”

Oto kolejny fragment tej niezwykle inteligentnej ballady: „Och maszerujemy do Syrii, zabawa dopiero co się zaczyna. Towarzysz Trocki byłby dumny z tego, że jest znany jako neokon.”

Cóż ma jednak wspólnego ballada zaśpiewana na amerykańskim odludziu do setnej rocznicy tzw. „Cudu nad Wisłą”?

Na początek warto się w ogóle zastanowić, czy był to rzeczywiście cud, czy może zwyczajne zwycięstwo lepiej uzbrojonej armii polskiej nad gorzej uzbrojoną i do tego wygłodniałą Armią Czerwoną...

Wówczas, w połowie sierpnia 1920 roku Polacy dysponowali znacznie większą ilością dział niż Bolszewicy. Mieliśmy czołgi. Mieliśmy samochody pancerne i dwie eskadry lotnicze. Armia Czerwona na koniach wyglądała przy armii polskiej jak wojsko jakiegoś średniowiecznego kraju. Ale nie zagłębiając się więcej w wojskowe aspekty Bitwy Warszawskiej zastanówmy

się kto był wówczas naszym ideologicznym wrogiem.

W chwili wybuchu wojny polsko-bolszewickiej Armią Czerwoną dowodził Siergiej Kamieniew, który podlegał bezpośrednio komisarzowi wojny i marynarki Lejbie Dawidowiczowi Bronsztajnowi, znanemu jak Lew Trockii. To właśnie Trocki z pomocą swojego zastępcy Ephraima Sklyansky'ego przekształcił Armię Czerwoną z małych, rozproszonych po rosyjskim terytorium niezależnych oddziałów w dużą, zdyscyplinowaną maszynę wojenną. Oczywiście ową dyscyplinę można było zaprowadzić jedynie terrorem co z resztą Trocki wprost opisał w swojej autobiografii: „Nie można zbudować armii bez represji. Masy ludzkie nie mogą być doprowadzane na śmierć, chyba że dowództwo armii ma karę śmierci w swoim arsenale.”

O wkładzie Trockiego zarówno w zwycięstwo czerwonych w wojnie domowej, jak i w budowie stosującego powszechny terror jednopartyjnego państwa totalitarnego pisał czołowy rosyjski historyk Władimir Czerniajew: „Trocki ponosi ogromną odpowiedzialność zarówno za zwycięstwo Armii Czerwonej w wojnie domowej, jak i za ustanowienie jednopartyjnego państwa autorytarnego z aparatem do bezwzględnego tłumienia sprzeciwu (...). Był ideologiem i praktykiem Czerwonego Terroru. Gardził „burżuazyjną demokracją”; wierzył, że brak kręgosłupa i miękkość serca zniszczą rewolucję, a zdławienie klas posiadających i przeciwników politycznych oczyści historyczną arenę socjalizmu. Był inicjatorem obozów koncentracyjnych, przymusowych „obozów pracy”, militaryzacji pracy i przejęcia przez państwo związków zawodowych. Trocki był zamieszany w wiele praktyk, które stały się standardem w epoce stalinowskiej, w tym w doraźne egzekucje.”

Mimo iż do dzisiaj lewica tłumaczy, że sowiecki komunizm był takim strasznym systemem, gdyż jego idee wypaczył bardziej „prawicowy” od Trockiego Józef Stalin, prawda jest zgoła inna. To Trocki był twórcą wielu elementów państwa totalitarnego, które na masową skalę zaczął w czasie swoich rządów stosować Stalin. Wracając jednak do wojny polsko-bolszewickiej.

Doktryna bolszewików głosiła, że „procesy historyczne doprowadzą do zwycięstwa [proletariatu na](#) całym świecie, a [państwa narodowe](#) zostaną zastąpione [ogólnoświatową wspólnotą komunistyczną](#) . Wojna z Polską była więc potrzebna, jeśli rewolucja komunistyczna w Rosji miała być powiązana z oczekiwanymi rewolucjami na Zachodzie, np. [w Niemczech](#). Wczesna [ideologia](#) bolszewicka dała jasno do zrozumienia, że Polska, która znajdowała się pomiędzy Rosją a Niemcami, musiała stać się mostem, przez który [Armia Czerwona](#) musiałaby przejść, aby wypełnić doktrynę [marksistowską](#) .

W formowaniu kierunku radzieckiej polityki zagranicznej kluczową rolę odgrywał szef sowieckiego MSZ, właśnie Trockie. Jednak, aby zrozumieć jak doszło do tego, że czołowa pozycja w rządzie bolszewickim i w zarządzaniu Armią Czerwoną przypadła Trockiemu, cofnijmy się kilka lat wstecz.

W 1916 roku Trocki został wydalony z Francji, gdzie zajmował się głównie redagowaniem rosyjskojęzycznej gazety „Nasze Słowo”. We wrześniu tegoż roku pod eskortą francuskiej policji przekroczył granicę z Hiszpanią. Tam przebywał kilka miesięcy, w trakcie których został m.in. aresztowany i umieszczony w więzieniu w Madrycie. Po kilkukrotnych przenosinach w inne miejsca został umieszczony na statku „Monserat” należącym do Hiszpańskiej Spółki Transatlantyckiej, którym popłynął prosto do Nowego Jorku. Inni trockiści również udali się w podróż przez Atlantyk, z tym że wylądowali w Meksyku, gdzie dołączyli do nowego rewolucyjnego rządu.

Wracając do Trockiego-Bronsztajna: w Nowym Jorku zaczął pisywać artykuły do „Nowego Miru”, który był gazetą tamtejszych socjalistów. Styl życia Trockiego jednak odbiegał od tego, na który byłoby go stać dzięki pensji dziennikarza niszowej gazety rosyjskich emigrantów (Trocki w Nowym Jorku pisał także dla żydowskiego „The Foward”).

Z książki „Wall Street a Rewolucja Bolszewicka” dowiadujemy się, że Trockiego po Nowym Jorku woziła limuzyna z szoferem a

jego mieszkanie było wyposażone w lodówkę i telefon, co w tamtych czasach można było uznać za luksus. Skąd więc Trocki pozyskiwał fundusze?

Wiadomo, że otrzymał on 500 tys. funtów szterlingów dla siebie i Lenina od madame Fels, z domu Rothschild, która była żoną Józefa Felsa, amerykańsko-żydowskiego producenta mydła, milionera i filantropa. Syn Marii Fels-Rothschild, był w latach 1930. dzięki temu bardzo ciepło przyjmowany przez reżim bolszewicki. Aby jednak Trocki mógł wrócić do Rosji, w której to władze objął rząd tymczasowy Aleksandra Kiereńskiego, który to według Trockiego „nie reprezentował interesów czy celów rewolucjonistów” musiał on zaopatrzyć się w amerykański paszport.

Anthony Sutton w swojej książce pisze: „Prezydent Woodrow Wilson był dobrą wróżką, która załatwiła Trockiemu paszport umożliwiający powrót do Rosji w celu „kontynuowania” rewolucji. Ten amerykański paszport połączony był z pozwoleniem na wjazd do Rosji oraz brytyjską wizą tranzytową.”

Jennings C. Wise, amerykański wojskowy, prawnik oraz autor książek w swojej pracy pt. „Woodrow Wilson: Uczeń rewolucji” pisze: „Historycy nie mogą zapominać, że to Woodrow Wilson, wbrew staraniom brytyjskiej policji, umożliwił Trockiemu wjazd do Rosji z amerykańskim paszportem”.

Trocki w czasie podróży do Europy zabrał ze sobą 10 tys. dolarów. Kiedy SS Kristianiafjord opuszczał Nowy Jork, na jego pokładzie znajdowały się, oprócz Trockiego, bandy bolszewickich rewolucjonistów w liczbie 275 sztuk, finansiści z Wall Street oraz amerykańscy komuniści.

Amerykański komunista Lincoln Steffens, który był wysłannikiem Johna D. Rockefellera i miał się upewnić czy Trocki bezpiecznie dotarł do Rosji tak opisał kto znajdował się na pokładzie norweskiego statku: „Lista pasażerów była długa i tajemnicza. Trocki był w przedziale z grupą rewolucjonistów; w

mojej kajucie był japoński rewolucjonista. Było wielu Holendrów spieszących do domu z Jawy, jedyni niewinni luzie na pokładzie. Resztę stanowili kurierzy wojenni, dwóch z Wall Street do Niemiec”.

Kiedy Kristianiafjord zawinęła do portu w Halifaxie, na jej pokład weszli oficerowie kanadyjskich tajnych służb oraz brytyjski personel. Usunęli Trockiego ze statku i internowali go w [Amherst Internment Camp](#), gdzie był przetrzymywany przez miesiąc. Internowano również żonę Trockiego, ich dwóch synów oraz pięć innych osób opisywanych jak „rosyjscy rewolucjoniści”.

Według kanadyjskich dokumentów tymi rewolucjonistami byli: Nikita Muchin, Lejba Fiszlelef, Konstantin Romanczanko, Gregor Teheodnowski oraz Gerszon Melintczański.

Trocki został uwolniony przez rząd brytyjski pod koniec kwietnia 1917 roku. Do Rosji dotarł 17 maja tego samego roku. Wstąpił wtedy do Petersburskich międzydzielnicowców, frakcji mienszewików działającej wewnątrz Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji i został jednym z jej przywódców.

Po nieudanym powstaniu bolszewickim w [Piotrogradzie](#), Trocki został aresztowany 7 sierpnia 1917 r. Został zwolniony 40 dni później w następstwie nieudanego [powstania kontrrewolucyjnego Ławra Korniłowa](#). Po uzyskaniu przez bolszewików większości w Piotrogradzkiej Radzie Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, Trocki został wybrany na jej przewodniczącego 25 września 1917 r. Stał po stronie Lenina przeciwko [Zinowiewowi](#) i [Kamieniewowi](#), kiedy bolszewicki Komitet Centralny dyskutował o zorganizowaniu zbrojnego powstania i przewodził staraniom o obalenia [Rządu Tymczasowego na czele z Aleksandrem Kiereńskim](#).

Po sukcesie rewolucji w dniach 7-8 listopada 1917 roku, Trocki prowadził starania w celu odparcia [kontrataku](#) prowadzonego przez [Kozaków](#) pod dowództwem generała [Piotra Krasnowa](#). Sprzymierzony z Leninem, zapobiegł próbom dzielenia się władzą

z innymi partiami socjalistycznymi, które podejmowali Zinowiew, Kamienie oraz Rykow.

Pod koniec 1917 roku Trocki był niewątpliwie drugim po Leninie najważniejszym członkiem partii bolszewickiej. Przyciśnięty ambitnego Zinowiewa, który był najważniejszym współpracownikiem Lenina przez ostatnie 10 lat. To odwrócenie pozycji przyczyniło się do ciągłej rywalizacji i wrogości między tymi dwoma bolszewikami, które trwało do 1926 roku i uczyniło wiele, aby obaj się nawzajem niszczyli.

Po dojściu do władzy bolszewików Trocki został [Ludowym Komisarzem Spraw Zagranicznych](#) i opublikował [tajne traktaty](#) podpisane wcześniej przez [potrójną ententę](#), które [zawierały](#) szczegółowe plany powojennej relokacji kolonii i ponownego wyznaczenia granic państwowych.

Celem nadrzędnym Trockiego była rewolucja permanentna, rewolucja światowa, rewolucja prowadzona do czasu globalnego zwycięstwa komunizmu jako ustroju politycznego. Jednak rewolucja ta, mimo wysokiej „świadomości klasowej” polskich robotników, napotykała w Polsce według tego bolszewika na znaczne problemy. Trocki wśród nich wymienia m.in. konserwatywną warstwę chłopską (podobnie jak miało to miejsce w Rosji, gdzie chłopcy byli mocno przywiązani do władzy carskiej). Drugim istotnym problemem według Trockiego jaki miałyby rewolucja napotkać w Polsce była nienawiść polskich chłopów do władzy rosyjskiej, która wynikała z ponad 120 lat życia pod rosyjską okupacją. Problemem była również postać Józefa Piłsudskiego, który to według Trockiego swoją polityką „rozbudzał wrażliwość narodową Polaków”.

Wojna polsko-bolszewicka z początku przybierała postać wojny klasowej, gdzie po jednej stronie stanęła armia „burżuazyjnej” Polski a po drugiej robotniczo-chłopska armia Rosji sowieckiej. Z czasem jednak wojna ta przybrała charakter wojny narodowej, kiedy to bolszewicy zaczęli do niej angażować przedstawicieli carskich elit wojskowych i innych członków

przedrewolucyjnych władz.

W kwestii wojny z Polską Trockie wykazywał się różnymi inicjatywami propagandowymi. W telegramie do Karola Radka z czerwca 1920 roku a więc nadanym w momencie, kiedy rozpoczął się wielki odwrót wojska polskiego Trockie pisał:

„Nasza agitacja w związku z Polską jeszcze nie odpowiada wadze sprawy i wydarzeń i jedynie powierzchownie muska masy.

1. Należy organizować wiece uliczne, na przykład z okazji wzięcia Borysławia.

2. Precyzyjne slogany i hasła muszą być opracowywane w jednym ośrodku.

3. Hasła antyszlacheckie winny się znaleźć na wszystkich ulicach, na wszystkich dworcach, na stacjach kolejowych i w innych miejscach.

4. Należy zmobilizować poetów. Do tej pory nie ma ani jednego wiersza o wojnie z Polską.

5. Należy zebrać kompozytorów i nakazać im tak komponować, aby melodia »Międzynarodówki« zagłuszała nutę polskiego szowinizmu. Sądzę, że najpierw trzeba zwołać osobną konferencję poetów, autorów sztuk scenicznych, kompozytorów, artystów, kinematografów, a potem, mając konkretny program, ustaliwszy nagrody, przedsięwziąć z udziałem inteligentów, artystów i proletariatu szeroką kampanię pod hasłem: »Mobilizacja sztuki przeciwko polskim panom« [...]”.

Jednak nie doszło by do tych działań propagandowych ani do dotarcia wojsk Armii Czerwonej dowodzonej przez Trockiego, niosącej Polsce i reszcie Europy permanentną rewolucję, pod samą Warszawę, gdyby nie zdradzieckie porozumienie Piłsudskiego z Bolszewikami, do którego doszło w Mikaszewiczach 10 października 1919 roku. Właśnie wtedy spotkały się delegacje polska z sowiecką. Podczas tych tajnych

rozmów wysłannicy Piłsudskiego (jeden z nich dostał 20 lat później kulę w potylicę w Katyniu) poinformowali stronę bolszewicką, że Polacy nie będą atakować Armii Czerwonej, aby ta mogła rozprawić się z wojskami białych generała Denikina, gdyż w koncepcji Piłsudskiego Rosja biała była groźniejsza od Rosji czerwonej, w której dominował chaos i bezprawie.

Jak pisze w swojej książce „Pakt Piłsudski-Lenin” polski historyk Piotr Zychowicz: „Polacy zawierać pokoju z bolszewikami nie chcieli – Józef Piłsudski miał w tej sprawie inne plany – ale gotowi byli zaofiarować im „ciche zawieszenie broni”, które umożliwi zgniecenie Denikina. (...) „Zależy nam na tym, żebyście pobili Denikina – przekonywał polski kapitan. – Bierzcie wasze pułki, wyślijcie je przeciwko Denikinowi czy przeciwko Judeniczowi. My was nie tkniemy.” Zachwycony tym Marchlewski w depeszy do Cziczerina wysłanej 27 października 1919 roku pisał: „jestem głęboko przekonany, że dojdziemy do porozumienia w sprawie sekretnego wstrzymania działań wojennych”. (...) Dwa dni później dodawał: „Nieoficjalny przedstawiciel Piłsudskiego Boerner oświadcza: „Polacy atakować nie będą. Chcą klęski Denikina”. Zapewniają, że można zdjąć oddziały z frontu. Myślę – można wierzyć”. Intuicja Marchlewskiego nie zawiodła. Polska oferta była szczera. (...) Bolszewicy byli wniebowzięci. „Piłsudski oświadcza – pisał Marchlewski do Trockiego – że jego polityka wobec Rosji polega na tym, iż dąży do tego, żeby reakcja w Rosji nie zwyciężyła. Dla osiągnięcia tego celu zrobi wszystko, co w jego mocy”. (...) Bez wątpienia rację miał historyk profesor Jerzy Borzęcki, gdy pisał, że w 1919 roku „Piłsudski wolał, żeby w Moskwie panował Lenin niż Denikin.” Tak też się stało Lenin. dzięki sekretnej pomocy Piłsudskiego zwyciężył”.

Porównajmy więc kwestię Polską w koncepcjach białych i czerwonych oraz jak żyło się polskiej ludności pod rządami zarówno byłych generałów armii carskiej jak i bolszewickich satrapów.

Jak informuje nas w swojej książce Piotr Zychowicz: „Otóż ze

strony obozu rosyjskiej kontrrewolucji Polacy żadnych większych krzywd nie zaznali. Przeciwnie, na opanowanych przez nią terenach mogli czuć się bezpiecznie i korzystać z wszelkich swobód obywatelskich. Mało tego, u boku armii admirała Aleksandra Kołczaka i generała Antona Denikina powstały polskie jednostki wojskowe. Chociaż nie obywało się bez tarć, Rosjanie traktowali naszych żołnierzy z szacunkiem, jako sojuszników w walce z bolszewizmem. Denikin, gdy tylko stało się to możliwe, umożliwił sformowanej na południu Rosji 4. Dywizji Strzelców Polskich przedostanie się na teren Rzeczypospolitej. A więc postąpił odwrotnie niż Trockie, który polskich żołnierzy kazał wyłapywać i rozstrzeliwać. Na Syberii ramię w ramię z białymi walczyła 5. Dywizja Strzelców Polskich. W zestawieniu z bolszewikami nie tylko biali, ale i sam carat – nawet w swoich najbardziej represyjnych, antypolskich odsłonach – jawił się jako szczyt liberalizmu”.

Wspomnijmy więc jak w czasach „carskiego reżimu” wyglądało zesłanie Piłsudskiego na Syberię: „Piłsudski swobodę miał dość znaczną – piszą autorzy tego opracowania – widywał sporo ludzi, wśród nich Polaków. Wspaniała przyroda syberyjska wywarła na nim ogromne wrażenie. Mógł włóczyć się po tajdze, pływać po Lenie, robić co chciał, gdyż władze policyjne mało interesowały się zesłańcami. Dnie młodemu socjalistycznemu buntownikowi schodziły na picie herbaty, grze w karty, długich spacerach, nie kończących się dyskusjach politycznych z innymi wywrotowcami i polowaniach na kaczki (tak, Piłsudski na zesłaniu miał broń palną!)”.

Porównajmy to z losem Polaków pod rządami bolszewickich zwyrodniałców pokroju Lejby Dawidowicza Bronsztajna alias Lwa Trockiego: „W latach 1917-1919 bolszewicy nie mordowali bowiem tylko nie lubianych w Polsce Rosjan. Mordowali także Polaków. Przed rewolucją na terenie Rosji żyła duża polska diaspora. Skupiska naszych rodaków znajdowały się w Petersburgu, Moskwie, Odessie, Kijowie i innych dużych miastach imperium. A także na Syberii, gdzie żyli potomkowie zesłańców. Było wśród

nich wielu inteligentów, szlachciców, kupców, oficerów, księży i działaczy społecznych. A więc przedstawiciele tych grup, które natychmiast po rewolucji zostały skazane na eksterminację. Polacy ci poszli pod nóż razem z rosyjskimi „burżujami”. (...) Gdy na przełomie 1918 roku i 1919 roku Armia Czerwona wdarła się na terytorium Rzeczypospolitej, wszędzie pozostawiła za sobą krwawy szlak. Sołdaci dopuszczali się gwałtów, grabieży i mordów. W ślad za nimi postępowały zaś oddziały czerezwyczajki. Jej agenci w zdobytych miastach – między innymi Wilnie i Mińsku – zaprowadzali rządy czerwonego terroru. Masowo brano zakładników, męczono i rozstrzeliwano polskich patriotów. W 1918 roku Lew Trocki wydał rozkaz wyłapywania i rozstrzeliwania bez sądu Polaków próbujących przedostać się do polskich jednostek wojskowych formujących się w rejonie Murmańska.”

Wojna polsko-bolszewicka ostatecznie zakończyła się taktycznym zwycięstwem Polski. Podpisano następnie porozumienie pokojowe w Rydze na mocy którego wytyczono granicę polsko-sowiecką. Przegrana Trockiego i jego Armii Czerwonej nie powstrzymała bynajmniej ani jego ani jego następców przed kontynuowaniem planu światowej rewolucji komunistycznej, z tym że jej centrum z chwilą ostatecznego upadku wpływów Trockiego na Kremlu i udania się przez niego na emigrację przemieściło się na drugą stronę Oceanu Atlantyckiego, do amerykańskiej metropolii – Nowego Jorku.

Intelektualnym zapleczem ruchu trockistowskiego w USA był City College of New York, zdominowany przez żydowskich emigrantów z Europy Wschodniej, w stołówce którego przez całe lata toczyły się „bitwy” intelektualne pomiędzy żydowskimi trockistami a stalinistami. Jedną z kluczowych postaci ruchu trockistowskiego na CCNY był Irving Howe, wychowanek Maxa Shachtmana, założyciela neokonserwatyzmu, który to był studentem City College of New York do 1921 roku. Ideowym mentorem Shachtmana był z kolei James P. Cannon, jeden z założycieli Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych, który

utrzymywał bezpośrednie kontakty z Lwem Trockim. Cannon jako zdeklarowany trockista kopiował i powtarzał te tezy Trockiego, które on głosił na wygnaniu.

Do 1928 roku Cannon i Shachtman byli członkami KP USA, jednak w tymże roku zostali z niej wyrzuceni za „trockistowskie herezje”. Było to dokładnie w tym roku, w którym Trocki został zesłany do Ałma-Aty, do Kazachskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Po wydaleniu z Komunistycznej Partii USA Shachtman wraz z Cannonem oraz Martinem Abramowiczem, innym żydowskim trockistą założyli konkurencyjną wobec stalinowskiej KP USA Komunistyczną Ligę Ameryki. Shachtman został redaktorem gazety „Militant”, będącej organem trockistowskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej USA.

Zajmował się także rekrutacją do ruchu trockistowskiego żydowskich studentów. W 1930 roku Shachtman odwiedził Trockiego na tureckiej wyspie Büyükada i stał się czołową postacią międzynarodowego ruchu trockistowskiego.

Po wyrzuceniu Shachtmana i Cannona z Amerykańskiej Partii Socjalistycznej w 1937 roku zabrali oni ze sobą wielu członków partyjnej młodzieżówki (Młodzieżowej Ligi Socjalistycznej) i w styczniu 1938 roku założyli Socjalistyczną Partię Robotniczą. Warto dodać w tym miejscu, że Młodzieżowa Liga Socjalistyczna stała się kuźnią neokonserwatystów, z której wywodzili się czołowi „prawicowcy” tacy jak wspomniany przeze mnie na początku Irving Kristol, Joshua Muravchik czy też ambasador USA w ONZ-ecie w czasach prezydentury Ronalda Reagana, Jeane Kirkpatrick.

Wśród młodych wychowanków Shachtmana wyróżniał się Irving Howe, student CCNY. Howe urodził się jako Irving Horensztajn w rodzinie żydowskich imigrantów z Besarabii. Wstąpił on w szeregi ruchu trockistowskiego, gdyż jak twierdził „widział w nim świecką wersję judaistycznej tradycji prorockiej”. W 1938

roku Howe wprowadził do ruchu trockistowskiego Irvinga Kristola, jednego z najbardziej znanych neokonserwatystów, którego syn William założył w 1997 roku Projekt na Nowe Amerykańskie Stulecie, żydowski think tank, którego członkowie opanowali administrację George'a W. Busha i po 11 września popchnęli Stany Zjednoczone do niekończącej się „wojny z terroryzmem”. Powróćmy jednak do korzeni ruchu neokonserwatywnego.

Po zasileniu jego szeregów przez Irvinga Kristola w ruchu trockistowskim powstawały specjalne „korpusy”. Członkiem jednego z nich, o nazwie Shermanites, założonego przez Phillipa Selznicka, członka Ligi Młodych Komunistów, został właśnie Irving Kristol a także jego żona Gertrude Himmelfarb oraz Melvin Lasky. Lasky pod koniec lat 1940. otrzymywał z Planu Marshalla a także od CIA i powiązanej z amerykańskimi tajnymi służbami Fundacji Forda pieniądze na szerzenie „postępowych” (tj. lewackich) lecz jednocześnie antykomunistycznych idei w powojennych Niemczech, jako elementu „denazyfikacji” narodu niemieckiego i wprzęgania go w orbitę międzynarodowego demokratyzmu, szerzonego po wojnie przez amerykańskie tajne służby przy pomocy byłych trockistów i innych żydowskich lewicowców, którzy porzucili komunizm na rzecz Non-Communist left.

Krótko mówiąc stali się narzędziami rządu Stanów Zjednoczonych we wprowadzaniu w życie rewolucji trockistowskiej, której centrum dowodzenia nie była już Moskwa lecz Waszyngton, i która zachowała „postępowe wartości” w kwestiach ideologicznej, odrzucając jednocześnie „postęp” (tj. socjalizm) w kwestiach ekonomicznych. Powróćmy jednak do lat 1930.

Shachtman zerwał z Jamesem Cannonem po sowieckiej inwazji na Finlandię w 1939 roku. Cannon usprawiedliwiał sowiecką napaść na swojego sąsiada, Shachtman nie. Założył on następnie w 1940 roku własną Partię Robotniczą i zaczął głosić tezy o stalinizmie jako pasożytniczej ideologii klasy

biurokratycznej, która zepsuła socjalizm. Teorię tą przekształcił w latach 1960. Irving Kristol i jego tezy stała się podstawą ideologii neokonserwatywnej. Krótko mówiąc Shachtman zbudował podwaliny (fundamenty) pod nową ideologię, z której to jego „uczniowie” będą czerpać przez kolejne dziesięciolecia.

Po drugiej wojnie światowej Shachtman stał się zimnowojennym bojownikiem i socjaldemokratą. W tym samym czasie jego starzy sojusznicy postanowili trwać przy ideach IV Międzynarodówki. On jednak wprzęgnął się w antykomunistyczną krucjatę przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Shachtman, podążając za głównym nurtem Zimnej Wojny, uważał sowiecką dominację nad Europą Wschodnią za o wiele groźniejszą niż militarna potęgą USA, z którą to komuniści amerykańscy walczyli przez ostatnie dziesięciolecia. Shachtman w późniejszym czasie udzielił poparcia inwazji w Zatoce Świń, która miała doprowadzić do upadku reżimu Fidela Castro a także popierał amerykańską obecność w Wietnamie. Zanim jednak się to stało, na początku lat 1950. musiał odciąć się od trockizmu po to, aby nikt antykomunistycznej lewicy, wykorzystywanej przez CIA w krucjacie przeciwko Związkowi Radzieckiemu nie kojarzył z niegdysiejszymi bolszewikami z KP USA, którzy to chcieli w USA obalać kapitalizm i wprowadzać dyktaturę klasy robotniczej.

Krótko mówiąc: tak jak już wcześniej wspomniałem, byli trockiści przemałowali się na socjalistów i socjaldemokratów, aby móc funkcjonować w zimnowojennej rzeczywistości i przejmować jednocześnie kontrolę nad najpierw Partią Demokratyczną a następnie Partią Republikańską, czego ucieleśnieniem była opanowana przez neokonserwatystów (byłych trockistów, lewicowców i liberałów) administracja Ronalda Reagana, która ostatecznie, dzięki swojej jastrzębiej polityce, doprowadziła do upadku znienawidzonego przez żydowskich komunistów Związku Radzieckiego, w którym to przez dziesięciolecia, krok po kroku tracili swoje wpływy, co doprowadziło do tego, że w sowieckiej tajnej policji, która

niegdyś była pod całkowitą kontrolą Żydów, w czasach KGB Żydzi byli bardzo nie mile widziani a do elitarnej szkoły KGB zwanej Instytutem Czerwonego Sztandaru mieli całkowity zakaz wstępu.

Amerykański historyk Stephen Sniegoski w trakcie wykładu wygłoszonego 7 marca 2014 roku w National Press Club w Waszyngtonie powiedział: „Neokonserwatyści byli siłą napędową wojny w 2003 roku w Iraku. Neokonserwatyści mają bliskie stosunki z izraelską prawicową partią Likud. I są zasadniczo twardym elementem izraelskiego lobby tutaj w Stanach Zjednoczonych. Neokonserwatyści powstałi na początku lat siedemdziesiątych. Pierwotni neokonserwatyści byli konwertytami z liberalizmu. Byli mocno żydowscy, chociaż w grupie jest znaczna liczba Gojów. I są zaniepokojeni o żydowskie interesy. Uważają, że wiele aspektów liberalizmu z lat siedemdziesiątych stało się niebezpieczeństwem dla żydowskich interesów. Jednym z nich był wpływ liberalizmu na postrzeganie zagrożenia ze strony Związku Sowieckiego. Neokonserwatyści postrzegali Związek Radziecki jako antysemitki i antyizraelski i zajęli bardzo twarde antysowieckie stanowisko w polityce zagranicznej”.

W swojej książce pt. „The Transparent Cabal: The Neoconservative Agenda, War in the Middle East and the National Interest of Israel” Sniegoski z kolei pisze: „Troska o Żydów za granicą, a w szczególności o Izrael, odegrała istotną rolę w narodzinach neokonserwatyzmu. Proto-neokoni przyjęli zdecydowaną antyradziecką politykę, gdy Związek Radziecki pomagał wrogom Izraela na Bliskim Wschodzie i zabronił radzieckim Żydom emigracji”.

Amerykańsko-żydowski politolog Benjamin Ginsberg w swojej książce pt. „The Fatal Embrace: Jews and the State” napisał: „Jeden z głównych czynników, który pociągnął ich nieuchronnie w prawo było ich przywiązanie do Izraela i rosnąca w latach sześćdziesiątych frustracja z powodu Partii Demokratycznej, która stawała się coraz bardziej przeciwna amerykańskiej gotowości wojskowej i coraz bardziej zakochana w sprawach

Trzeciego Świata [np. praw Palestyny]. W twardym antykomunizmie prawicy Reagana, zaangażowaniu w amerykańską siłę militarną oraz gotowości do politycznej i militarnej interwencji w sprawy innych narodów w celu promowania wartości demokratycznych (i amerykańskich interesów) neokoni założyli ruch polityczny, który zagwarantuje bezpieczeństwo Izraelowi”.

Neokonserwatysta Max Boot przyznał z kolei, że „wsparcie dla Izraela” było i pozostało „kluczową zasadą neokonserwatyzmu”. Powróćmy jednak do Shachtmana i lat 1950.

Ogniwem które łączył Shachtmana z wielką polityką była amerykańska centrala związkowa AFL-CIO. Oddajmy głos amerykańskiemu psychologowi oraz doktorowi nauk biologicznych Kevinowi MacDonaldowi: „W 1972 roku, na krótko przed śmiercią, jako jawny antykomunista oraz zwolennik zarówno wojny w Wietnamie, jak i syjonizmu, poparł senatora Henry’ego Jacksona w prezydenckich prawyborach Partii Demokratycznej. Jackson był zdecydowanym stronnikiem Izraela (...) a w tamtym czasie poparcie dla tego kraju stało się testem, określającym, kto jest prawdziwym „shachtmanijczykiem”. Jackson, mający bliskie powiązania z AFL-CIO, wynajął Toma Kahna, który od lat pięćdziesiątych był zwolennikiem Shachtmana. Pełnił on funkcję sekretarza shachtmanowskiej Ligi na rzecz Demokracji Przemysłowej, którą kierował wtedy Michael Harrington. Kahn był również szefem Wydziału Spraw Międzynarodowych AFL-CIO, gdzie dał się poznać jako obsesyjny orędownik Izraela, był nim do tego stopnia, że AFL-CIO stała się największym na świecie posiadaczem izraelskich obligacji państwowych. Jego wydział dysponował budżetem w wysokości około 40 milionów dolarów”.

Większość tej sumy wydział Kahna otrzymywał od Narodowego Funduszu na Rzecz Demokracji (NED). W okresie rządów Reagana amerykańska centrala związkowa otrzymywała od NED-u około 40% swojego budżetu. Inne organizacje mogły liczyć na nie więcej niż 10% dotacji ze strony powołanej przez Reagana nowej, „demokratycznej CIA”, jaką niewątpliwie był NED. NED-em zarządzają amerykańscy socjaldemokraci a więc polityczni

wychowankowie Shachtmana. Jego prezydentem jest Carl Gershman, były członek rady zarządu Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego, członek loży masońskiej B'nai B'rith a także bliski współpracownik neokonserwatystki Jeane Kirkpatrick, w czasie kiedy pełniła ona funkcję ambasadora USA przy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Justin Vaisse, autor książki pt. „Neokonserwatyzm: Biografia ruchu” zalicza Carla Gershmana do drugiego pokolenia neokonserwatystów.

Gershman jako prezydent Narodowego Funduszu na Rzecz Demokracji odegrał kluczową rolę w finansowaniu opozycji antykomunistycznej w Polsce. Seth Jones, autor książki „Tajna Operacja: Reagan, CIA i Zimnowojenny Konflikt w Polsce” pisze w niej: „Dostępne dane świadczą, że QRHELPFUL [kryptonim tajnej operacji wspierania antykomunistycznej opozycji w Polsce] stanowiła największe pojedyncze źródło wsparcia dla „Solidarności”. CIA wydała około 20 milionów dolarów, natomiast drugi pod względem wielkości sponsor, Narodowy Fundusz na rzecz Demokracji wydał w latach 1984-1989 około 9 milionów”.

Krótko mówiąc, organizacja zarządzana przez byłych trockistów i spadkobierców idei Maxa Shachtmana finansowała przewrót polityczny jaki dokonał się w Polsce w latach 1980. Wpisywało się to w rzecz jasna w idee permanentnej rewolucji komunistycznej Lwa Trockiego, zamienionej przez neokonserwatystów na permanentną rewolucję demokratyczną.

Z książki pt. „Romaszewscy: Autobiografia” dowiadujemy się o bezpośrednich kontaktach Carla Gershmana z polskimi opozycjonistami, m.in. Ireną Lasotą, „komandoską” z marca 1968 oraz Zofią Romaszewską. Co łączy Zofię Romaszewską, obecnie doradcę prezydenta Polski Andrzeja Dudy z Carlem Gershmanem i Ireną Lasotą (oprócz amerykańskich pieniędzy rzecz jasna)? łączy ich jedno pojęcie – trockizm. Ale żeby lepiej zrozumieć tę zależność prześledźmy historię ruchu trockistowskiego w

Polsce.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego w Polsce Trockiści posiadali wpływy wewnątrz Komunistycznej Partii Polski. W 1934 roku frakcja trockistów przekształciła się w samodzielny byt polityczny, który został nazwany Związek Komunistów-Internacjonalistów Polskich. Jesienią 1935 roku II Konferencja zorganizowana przez polskojęzycznych trockistów podjęła decyzję o wstępowaniu jego członków do Polskiej Partii Socjalistycznej – dotyczyło to trockistów polskiej narodowości oraz do Bundu, w przypadku trockistów narodowości żydowskiej. Była to przemyślana taktyka infiltracji a następnie przejmowania kontroli nad masowymi ruchami związanymi z klasą robotniczą. W 1936 roku polscy trockiści podjęli decyzję o utworzeniu samodzielnej struktury trockistowskiej, którą nazwali Bolszewicy-Leniniści. Jej członkowie wzięli udział w 1938 roku w konferencji założycielskiej IV Międzynarodówki, stworzonej, przypomnijmy przez Lwa Trockiego.

W latach 1940. organizacje trockistowskie zostały w Polsce zlikwidowane i do 1956 roku ideologia ta była w Polsce uznana za martwą. Rewolucyjne wystąpienia w Polsce i na Węgrzech w 1956 roku spowodowały uaktywnienie się trockistowskiej bolszewii. W październiku 1957 roku V Światowy Kongres IV Międzynarodówki uchwalił dokument zatytułowany „Schyłek i upadek stalinizmu”, który zawierał nową wersję permanentnej rewolucji światowej. Jej istotnym elementem było wywoływanie rewolucji w krajach socjalistycznych. Program w 1957 stwierdzał ponadto, że: „Międzynarodówka stanie się narzędziem koordynacji i impulsu wszelakich działań awangardy rewolucyjnej w państwach robotniczych w ramach procesu ciągłej rewolucji, aż do zakończenia budowy światowego komunizmu”.

Jak zauważa polski politolog oraz cybernetyk Józef Kossecki: „zdecydowana większość postulatów V Światowego Kongresu IV Międzynarodówki znalazła swe odbicie w uchwalonym ćwierć wieku później, na I Zjeździe NSZZ „Solidarność” programie, który propaganda tego związku przedstawiała opinii publicznej jako

całkowicie „oryginalny” i opracowany przez ludzi „niezależnych” politycznie”.

Kossecki odnosząc się do owego dokumentu IV Międzynarodówki dodaje: „Dokument ten stał się podstawą działania większości organizacji trockistowskich na długie lata”.

Głównymi polskojęzycznymi działaczami politycznymi, którzy inspirowali się ideologią trockistowską byli Jacek Kuroń oraz Karol Modzelewski.

Ksiądz Michał Poradowski, w czasie II wojny światowej uczestnik ruchu oporu przeciw nazistowskim Niemcom oraz kapelan w II Korpusie Polskim generała Władysława Andersa, który po wojnie uzyskał stopień doktora Katolickiego Uniwersytetu Paryskiego, pisząc rozprawę na temat doktryny permanentnej rewolucji komunistycznej czołową polską organizacją trockistowską określał Komitet Obrony Robotników (KOR).

Oto co pisał o wpływach zwolenników permanentnej rewolucji bolszewickiej w Polsce: „To oni [trockiści] najwięcej i najszczerzej gardłują za „demokracją”, czyli występują w obronie „praw człowieka i obywatela”, bo to gwarantuje im jako Żydom pełne i równe prawa obywatelskie i możliwość zajmowania najwyższych stanowisk w społeczeństwie. Także szczerze i gorliwie popierają „socjalizm demokratyczny”, bo wiedzą, iż jest to niezbędny etap na drodze ku komunizmowi. Pilnie studiują zmiany socjologiczne w każdym kraju, a zwłaszcza w Rosji (głównie wędrowkę chłopów ze wsi do miast, zanik warstwy chłopskiej i robotniczej, wzrost klasy średniej i urzędniczej), aby je odpowiednio kanalizować w kierunku rewolucji, mając nadzieję na równoczesne opanowanie Rosji sowieckiej i Stanów Zjednoczonych.

To na tym tle trzeba patrzeć na rolę trockistów (skrajna lewica) w dzisiejszej Polsce i na ich działalność wewnątrz „Solidarności”. Wspaniały, zdrowy, głęboko narodowy i szczerze

chrześcijański ruch „Solidarności” jest zagrożony nadal przez wpływy skrajnej lewicy laickiej, czyli trockistów, gdyż to oni usiłują ruch ten utrzymać pod wpływami starego trupa marksizmu, tj. walki klas, nienawiści, zawiści, egoizmu grupowego, a przede wszystkim materializmu.

Ich bezczelność idzie tak daleko, iż nawet usiłują wpływać na postawę polskiej hierarchii kościelnej. Książka Adama Michnika (Szechtera) *L'Eglise et la gauche* (Seuil 1979) jest tego najlepszym dowodem. To on chce być mentorem nie tylko przywódców „Solidarności”, lecz także biskupów polskich, a nawet i Księdza Prymasa. To nie przypadek, że większość książek (prawie wszystkie) wydanych poza Polską o „Solidarności” została napisana przez trockistów.

Czasopismo skrajnej lewicy laickiej (trockistów) we Francji, założone przez kryptostalinowca Jean Paul Sartre (miał on do końca życia swe konto w Banku Sowieckim w Paryżu) „Les Temps Modernes” od dwóch lat, prawie we wszystkich numerach w kontrowersyjnych artykułach analizuje drobiazgowo sytuację w Polsce i ruch „Solidarności”, prowadząc zajadłą dyskusję na temat, do jakiego stopnia „Solidarność” jest ruchem postępowym skrajnej lewicy laickiej (czyli trockistów), a w jakim stopniu jest „faszystowską reakcją”. To trockiści, przez KOR (...) usiłowali manewrować „Solidarnością” i ten zdrowy ruch chrześcijański wygrywać dla swoich nikczemnych celów”.

Przypomnijmy, że działaczką KOR-u była Zofia Romaszewska, obecnie doradca prezydenta Andrzeja Dudy a w latach 1980. osoba, która zwracała się bezpośrednio do neokonserwatysty Gershmana o pomoc finansową. Zacytujmy fragment książki pt. „Romaszewscy”: „Irena Lasota wysłała mnie też do Waszyngtonu. Tam mieszkała moja koleżanka z fizyki Marysia Dworzecka. A Irena skontaktowała mnie z Carlem Gershmanem z fundacji National Endowment for Democracy... (...) Mówiłam o tym, jak brakuje pieniędzy, że opozycjoniści muszą z czegoś żyć. O nowej praktyce władz – dotkliwych grzywnach, konfiskatach samochodów. Nasi rozmówcy byli tym zainteresowani i

dowiedziałam się od nich, że NED już daje pieniądze na szereg solidarnościowych inicjatyw w Polsce. Gershman obiecał, że na przedstawione cele dostaniemy 60 tys. dolarów. (...) Potem jeszcze udało się załatwić dalsze 30 tysięcy z Funduszu Mac Arthura. A Heritage Foundation obiecywała pół miliona..."

Krótko mówiąc Carl Gershman, wychowanek trockisty Shachtmana bardzo chętnie rozdawał pieniądze działaczom Komitetu Obrony Robotników, który to ksiądz Michał Poradowski określał jako organizację trockistowską. Przypomnijmy, że działaczami KOR-u byli także m.in. Adam Michnik, Seweryn Blumsztajn, Antoni Macierewicz czy też Piotr Naimski. Co łączy ich wszystkich? Odpowiedź jest prosta: \$\$\$.

Antoni Macierewicz oraz Piotr Naimski jako osoby tworzące środowisko skupione wokół czasopisma „Głos” co najmniej raz otrzymali grant finansowy od powiązanego z amerykańskimi neokonserwatystami tajemniczego osobnika o nazwisku John Fox.

Blumsztajn 1 kwietnia 1989 roku napisał list do Carla Gershmanna z prośbą o dotację dla Gazety Wyborczej, w wyniku którego otrzymał on od Narodowego Funduszu na Rzecz Demokracji 30 tys. dolarów na nową tubę propagandową międzynarodowych rewolucjonistów. Ciekawostkę o „demokracie” Blumsztajnie podaje Paweł Zyzak w swojej pracy pt. „Efekt Domina”, gdzie podano relację Alfreda Znamierowskiego, członka Solidarności Walczącej z wizyty w domu Blumsztajna: „Podszedł do mnie [Seweryn] Blumsztajn, którego widziałem raz w życiu, w latach 1960. w jego domu pełnym dzieł Lenina, Stalina i tak dalej. Komuna straszna”.

Adam Michnik pisał artykuły do solidarnościowego „Tygodnika Mazowsze”, który to był finansowany, zarówno przez George’a Sorosa jak i tajne służby amerykańskie, w czasie kiedy kontrolę nad amerykańską administracją, a w szczególności nad amerykańską polityką zagraniczną sprawowali żydowscy neokonserwatyści. Tygodnik Mazowsze, którego bezpośrednim spadkobiercą jest Gazeta Wyborcza, której to redaktorem

naczelnym od 31 lat jest właśnie Adam Michnik, otrzymywał również fundusze od Żydowskiego Komitetu Pracy, organizacji, która przynależy do centrali związkowej AFL-CIO na czele której w okresie zimnej wojny stali neokonserwatyści czyli ex trockiści, wychowankowie Maxa Shachtmana, tacy jak Tom Kahn czy Lane Kirkland oraz, tak jak wyżej wspomniałem, od NED-u.

Wspomniany przeze mnie przy okazji Michnika Lane Kirkland był jednym z nielicznych nie-Żydów wśród istotnych neokonserwatysów tamtego okresu. Był jednak wyznawcą idei Shachtmana i członkiem kierownictwa Socjaldemokratycznej Partii USA. Jako skarbnik AFL-CIO (a później przez ponad 16 lat jej prezydent) był członkiem Komitetu „Stan Zagrożenia” – neokonserwatywnej grupy, w której dominowali czołowi zwolennicy, doradcy i admiratorzy Henry’ego Jacksona. Co jednak spowodowało, że Kirkland stał się częścią neokonserwatywnej pajęczyny władzy? Otóż jego żona była pochodzącą z Czechosłowacji Żydówką. Jak piszę w swojej książce Kevin MacDonald: „Kirkland nie był Żydem, ale ożenił się z Żydówką i, podobnie jak Jackson, miał bardzo bliskie związki z Żydami: W trakcie całej swojej kariery Kirkland wykazywał szczególną sympatię dla walki Żydów. Być może wynikało to z jego małżeństwa z Ireną (...) czeską Żydówką, która ocalała z Holokaustu”.

Lane Kirkland w latach 1980. jako prezydent amerykańskiej centrali związkowej odegrał kluczową rolę w finansowaniu polskiego podziemia antykomunistycznego. Był także zapewne ściśle związany z tajnymi służbami USA, gdyż w okresie Zimnej Wojny, jak informował nas w książce „The Mighty Wurtlizer” brytyjski historyk Hugh Wilford, amerykańska Centralna Agencja Wywiadu ściśle współpracowała z centralą związkową. Ponadto Kirkland finansował działalność Bronisława Geremka, jednego z najbliższych współpracowników polskojęzycznych trockistów. W maju 1989 roku miał według autora książki pt. „Empowering Revolution: America, Poland and the End of the Cold War” Gregory’ego Dombera przekazać Geremkowi walizkę ze 100

tysiącami dolarów amerykańskich.

Wracając jednak do kształtowania się ruchu trockistowskiego w powojennej Polsce.

W 1957 roku Karol Modzelewski, czołowy przedstawiciel trockistowskiego bolszewizmu nawiązał kontakt z przedstawicielem IV Międzynarodówki Komunistycznej i przeprowadził z nim rozmowę w sprawie współpracy trockistów z zachodu z ich polskojęzycznymi kolegami. Następnie podczas swojego pobytu we Włoszech w latach 1961-1962 Modzelewski spotkał się z sekretarzem trockistowskiej międzynarodówki Livio Maitanim. Od tego czasu rozpoczęły się stałe kontakty grupy, która zyskała później miano komandosów (których członkinią była Irena Lasota, czołowa „antykomunistka” która załatwiała działaczom polskiego podziemia solidarnościowego spotkania z neokonserwatystą Gershmanem, stojącym na czele jednej z najpotężniejszych [jeżeli nie najpotężniejszej] organizacji pozarządowej na świecie) z europejskimi trockistami.

Grupie Komandosów przewodzili Adam Michnik, Karol Modzelewski i Jacek Kuroń. Wszyscy trzej byli następnie czołowymi działaczami Komitetu Obrony Robotników. Komandosi wyjeżdżali za granicę (co w PRL-u była marzeniem wielu Polaków) i kontaktowali się z topowymi działaczami trockistowskiej międzynarodówki, takimi jak: G. Dobbeler, Livio Maitani, Pierre Frank i Ernest Mandel. Szkoli się też na specjalistycznych kursach dla trockistowskich działaczy.

Przedstawiciel trockistowskiej międzynarodówki Dobbeler przyjeżdżał do Polski, gdzie podczas rozmów prowadzonych z Komandosami tłumaczył polskojęzycznym trockistom, że należy wstępować w szeregi partii i organizacji robotniczych, aby z czasem utworzyć w jej ramach lewicową frakcję o charakterze trockistowskim. Takie przenikanie i infiltrowanie organizacji politycznych przez trockistów stanowi od dawna istotny element strategicznych ich działań.

W marcu 1965 roku Kuroń z Modzelewskim wystąpili z listem otwartym do partii, który był niczym innym jak programem V Kongresu IV Międzynarodówki Komunistycznej dostosowanym do warunków naszego kraju. Za opracowanie oraz próbę rozpowszechnienia tego listu obaj komuniści zostali aresztowani i skazani na kary więzienia. Jednak tuż po wyjściu na wolność, dwa lata później reaktywowali swoją działalność polityczną i ponownie przystąpili do realizacji programu IV Międzynarodówki Komunistycznej. Owocem tych działań były tzw. wydarzenia marca 1968 roku, w których udział wzięli wszyscy członkowie działacze utworzonego 8 lat później Komitetu Obrony Robotników, który to, jak wspominałem wcześniej, został przez wybitnego znawcę idei permanentnej rewolucji, księdza Michała Poradowskiego uznany za organizację czysto trockistowską.

Jak pisze w swojej książce polski cybernetyk Józef Kossecki: „Zorganizowane przez „komandosów”, z Kuroniem, Modzelewskim i Michnikiem na czele, rozruchy studenckie w wielu ośrodkach akademickich Polski odbywały się pod hasłami trockistowskimi. „Komandosi”, wśród których rej wodziły dzieci wielu spośród członków elity władzy z okresu bermanowszczyzny (wielu z nich z resztą jeszcze w 1968 roku zajmowało wysokie stanowiska), odizolowani od klasy robotniczej, jak również większości narodu polskiego, nie umiejący nawet wczuć się w jego potrzeby, zostali stosunkowo łatwo pokonani i rozbici”.

Duża część z nich po 1968 roku wyemigrowała z Polski (m.in. wspomniana przeze mnie Irena Lasota) natomiast pozostali na kilka lat zniknęli z areny politycznej by powrócić w 1976 roku, współtworząc Komitet Obrony Robotników. Jak informuje nas Józef Kossecki: „[...] już w pierwszym okresie organizowania Komitetu Obrony Robotników, pod koniec 1976 roku, przyjęli jednak pomoc finansową od trockistów, przy czym część tej sumy została przekazana Michnikowi, który bawił wówczas w Paryżu, a część ludziom Kuronia w Polsce”.

Przypomnijmy że Michnik wówczas w Paryżu nawiązał kontakt z Annette Aschoff-Laborey, która to pracowała w Fundacji na

rzecz Międzynarodowej Współpracy Intelaktualnej. Organizacja ta była odłamem finansowego przez tajne służby Stanów Zjednoczonych Kongresu Wolności Kulturalnej, który to założyli ex trockiści tacy jak James Burnham, Sidney Hook czy wspomniany przeze mnie wcześniej Melvin Lasky. Już w 1966 New York Times doniósł, że Kongres Wolności Kultury był tajną agendą Centralnej Agencji Wywiadu Stanów Zjednoczonych.

Wracając jednak do KOR-u: jak informuje nas w swojej pracy Kossecki: „Trockiści domagali się umieszczenia w biuletynie KOR informacji o kwocie dostarczonej przez siebie na pomoc dla robotników w Polsce z wyszczególnieniem ofiarodawcy. Kierownictwo KOR tak długo jednak zwlekało z tą sprawą, że trockiści zaczęli oskarżać korowców o sprzeniewierzenie pieniędzy, powołując się przy tym na tryb życia Michnika w Paryżu”.

Podsumowując: najważniejszymi działaczami trockistowskimi w PRL-u byli Komandos, którzy wzniecali rozruchy w 1968 roku, następnie współtworzyli Komitet Obrony Robotników by w końcu stać działaczami bądź też współpracownikami utworzonego w 1980 roku NSZZ „Solidarność”. A w okresie po 1989 roku stali się czołowymi postaciami świata polityki czy też mediów, którzy werbalnie wspierają eksport permanentnej rewolucji demokratycznej pod auspicjami Waszyngtonu (która to zastąpiła idee permanentnej rewolucji komunistycznej) na kraje jeszcze nie zdominowane przez amerykański kapitał i amerykańskie tajne służby, tj. na kraje obszaru postradzieckiego oraz a może przede wszystkim niedemokratyczne kraje Bliskiego Wschodu oraz Afryki Północnej gdzie ex trockiści czyli neokonserwatyści, muszą dokonać przeobrażeń na geopolitycznej szachownicy tak, aby zapewnić bezpieczeństwo i pomyślny rozwój państwu Izrael na kolejne lata czy też dziesięciolecia.

To tyle jeśli chodzi o polskie odgałęzienie ruchu trockistowskiego. Przyjrzyjmy się więc jak neokonserwatyści (neotrockiści) przejmowali władzę w Stanach Zjednoczonych. Oddajmy w tym też celu głos amerykańskiemu psychologowi

Kevinowi MacDonalldowi, który przez całe lata badał zaangażowanie Żydów w wszelaką działalność polityczną: „Przejęcie przez neokonserwatystów kontroli nad Partią Republikańską i generalnie nad amerykańskim konserwatyzmem nie musiało się dokonać, gdyby pod koniec lat sześćdziesiątych w Partii Demokratycznej nie dokonał się ostry zwrot w lewo. Kiedy konserwatyści przenosili się z Partii Demokratycznej do Republikańskiej, najważniejszą rolę odegrał w tym Henry Jackson – człowiek, którego polityczne losy zaciążyły najbardziej nad późniejszym rozwojem neokonserwatyzmu. Ucieleśniał on polityczne przekonania i ambicje żydowskiego układu politycznego, który realizację swych interesów widział w połączeniu tradycyjnie liberalnej polityki społecznej z czasów walki o prawa obywatelskie i Great Society (ale bez udzielania poparcia dla nacjonalizmu mniejszości etnicznych oraz dla działań typu affirmative action w sprawie rasowych limitów w pracy i na uczelniach), z zimnowojennym nastawieniem, które w czasach, gdy Związek Radziecki uznawano za najgroźniejszego wroga Izraela, zawsze było zdecydowanie proizraelskie i antykomunistyczne. Owa frakcja „zimnowojennych liberałów” dominowała w Partii Demokratycznej do roku 1972, kiedy kandydatem Demokratów na prezydenta został George McGovern. Po jego przegranej neokonserwatyści założyli Komitet Demokratycznej Większości (Committee for a Democratic Majority), który starał się wskrzesić w łonie partii dawną, zimnowojenną koalicję. Znalazła się w nim silna reprezentacja liderów związkowych Shachtmana, a także ludzie skupieni wokół pisma Podhoretza Commentary: [gazeta wydawana od 1945 roku przez Amerykański Komitet Żydowski] Norman Podhoretz, Ben Wattenberg, (...) Midge Decter, Max Kampelman, (...) Penn Kemble z SdUSA, Jeane Kirkpatrick (wtedy właśnie zaczęła pisać artykuły dla Commentary), socjologowie – Daniel Bell, Nathan Glazer i Seymour Martin Lipset; Michael Novak, sowietolog Richard Pipes i Albert Shanker – prezes Amerykańskiej Federacji Nauczycieli. Mimo to pod koniec 1974 roku wszystko świadczyło o tym, że neokonserwatyści zabrnęli w ślepy zaułek. Jako strażnicy żywotnego liberalizmu centrowego, stali się mniejszością w

Partii Demokratycznej i kiedy ta dryfowała na lewo, mogli co najwyżej przeciwko temu protestować. Najważniejsze, że w 1976 i 1980 roku, po kolejnych fiaskach prób uzyskania nominacji dla kandydata, który reprezentował ich poglądy, pewna, w dużej mierze żydowska, część działaczy – znana teraz jako neokonserwatyści – zmieniła front i oddała się na usługi Partii Republikańskiej. Neokonserwatyści za czasów Reagana mieli całkiem nie małe wpływy, ale w administracji George’a Busha już mniejsze, za to w administracji jego syna stali się najważniejszą siłą w polityce zagranicznej. Ponieważ zagrożenie ze strony Związku Radzieckiego przestało istnieć, neokonserwatyści próbują wykorzystać potęgę Stanów Zjednoczonych, aby całkowicie odmienić polityczny krajobraz środkowego wschodu”.

Krótko mówiąc: neokonserwatyści w okresie po zakończeniu II wojny światowej odrzucili ideologię sowieckiego komunizmu na której się wychowali i zaczęli zasilać antykomunistyczne amerykańskie związki zawodowe oraz wszelkiego rodzaju inne antysowieckie organizacje lewicowe i liberalne, będące agendami CIA powołanymi do osłabiania wpływów komunistycznych w amerykańskich i zachodnioeuropejskich ruchach lewicowych. Przejęli także (w pewnym sensie rzecz jasna) kontrolę nad Partią Demokratyczną. Kiedy jednak Partia Demokratyczna na fali rewolucji kulturowej została przejęta przez ideologię Nowej Lewicy (która to utożsamiała się ze sprawą palestyńską) i podryfowała w lewo, tracąc wiarę w sens antykomunistycznej krucjaty, żydowscy liberałowie, byli socjaliści i trockiści zaczęli przechodzić do Partii Republikańskiej. Kiedy wybory wygrał Ronald Reagan, którego również można zaliczyć do polityków rozzarowanych Demokratami, neokoni zaczęli obejmować kluczowe stanowiska w jego gabinecie. Oddajmy głos wspomnianemu przeze mnie na początku artykułu E. Michaelowi Jonesowi: „Jednym z dawnych liberałów, którzy jak mawiał Irving Kristol zostali spoliczkowani przez rzeczywistość, był Ronald Reagan, niegdyś gubernator stanu Kalifornia, człowiek który przegrał z Geraldem Fordem wyścig o nominację Partii

Republikańskiej w wyborach 1976 roku. Friedman nazywa Reagana prawdziwym neokonserwatystą, ponieważ Reagan, tak samo jak Podhoretz, rozczarował się do Demokratów, kiedy ci postanowili wycofać się z antykomunistycznej krucjaty”.

Ronald Reagan powiedział: „Ja nie opuściłem Partii Demokratycznej. To Partia Demokratyczna opuściła mnie”.

Kontynuuje E. Michael Jones: „kiedy okazało się, że Jimmy (nadmierny lęk przed komunizmem) Carter chce kandydować na kolejną kadencję, neokonserwatywni Żydzi opuścili pokład okrętu Demokratów, na którym żeglowali od wprowadzenia Nowego Ładu, i zaczęli pracować dla Ronalda Reagana. Jego zwycięstwo w wyborach prezydenckich było przytłaczające; przypominało triumf komunistów nad „białymi” z czasów rewolucji październikowej. Wówczas kiedy stało się oczywiste, że komuniści wygrali, Żydzi zaczęli masowo napływać do stolicy, aby zostać urzędnikami nowej władzy”.

W kwestii Reagana warto w tym miejscu zaznaczyć, że nie był on przypadkową osobą na swoim stanowisku. W przeszłości Reagan był tajnym współpracownikiem amerykańskiego kontrwywiadu FBI o pseudonimie „T-10” a także został zaangażowany do projektu o nazwie Krucjata Wolności, zarządzanego przez Narodowy Komitet na Rzecz Wolnej Europy. Organizacja ta była organem frontowym CIA, mającym na celu rozprzestrzenianie amerykańskich wpływów w Europie i przeciwstawianie się wpływom sowieckim.

Krótko mówiąc: Ronald Reagan pracował i dla FBI, i dla CIA i od 1981 dla żydowskich neokonserwatystów. Był on jedynie marionetką, człowiekiem niezbyt znającym realia wielkiej polityki, o czym możemy się przekonać czytając pracę pt. „Wojna Reagana” proreaganowskiego autora Petera Schweizera, gdzie ten co prawda wygłasza peany na cześć tegoż prezydenta, jednak jednocześnie cytuje wypowiedzi oraz przedstawia kulisy jego prezydentury, z których jasno wynika że w Białym Domu w tamtym okresie rządził zupełnie kto inny a Ronald Reagan miał w zwyczaju nawet nie czytać dokumentów, które podpisywał. Nie

wspominając już o tym, że niektóre decyzje podejmowała za niego jego żona, która to te konsultowała ze swoją prywatną astrolożką.

Jednak w prezydenturze Reagana nie chodziło o to kogo podziwiałały tłumy ale kto z tylnego siedzenia sterował najpotężniejszym wówczas mocarstwem. A kluczowe stanowiska „drugiego planu” administracji Reagana obsadzili żydowscy neokonserwatyści, którzy tak pokierowali amerykańskimi przywódcami, aby Ci doprowadzili do rozkładu sowieckiego imperium, bez konieczności wypowiedzenia wojny (choć neokonserwatyści, m.in. z Hudson Institute tak ową brali pod uwagę i nawet uważali, że można ją wygrać) i zagwarantowali w ten sposób bezpieczeństwo Izraelowi. A kiedy już sowiecki moloch padł na kolana, neokoni nie musząc się już obawiać radzieckiej interwencji na Bliskim Wschodzie, zaczęli rozmontowywać tamtejszy porządek polityczny, aby zniszczyć wroga Izraelowi reżimy i rozbić tamtejsze kraje według podziałów etnicznych, narodowych czy religijnych, zmniejszając tym samym zagrożenie dla Izraela i doprowadzając do arabskiej emigracji z obszaru Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, która od lat zalewa Europę.

W 1996 roku neokonserwatyści Douglas Feith (współpracownik neokonserwatysty Henry’ego Jacksona oraz członek Narodowej Rady Bezpieczeństwa w administracji Ronalda Reagana), David Wurmser oraz Richard Perle (współpracownik Henry’ego Jacksona, asystent Sekretarza Obrony Weinbergera w latach 1981-1987 a także członek Żydowskiego Instytutu na Rzecz Bezpieczeństwa Narodowego USA) opracowali dla premiera Izraela Benjamina Netanjahu raport polityczny zatytułowany „Całkowite zerwanie z przeszłością: Nowa strategia bezpieczeństwa państwa” w którym to obalenie Saddama Husseina określili jako „ważny izraelski cel strategiczny”. W tej strategicznej koncepcji głównym wrogiem Izraela pozostaje jednak Syria a „droga do Damaszku ma wieść przez Bagdad”. Rok później, w 1997 roku Douglas Feith opracował dokument „Strategia dla Izraela” w którym posunął

się dalej i nakłaniał izraelskiego premiera do ponownej okupacji terytorium Autonomii Palestyńskiej. Wurmser chciał jeszcze bardziej agresywnej polityki. Namawiał on Izrael oraz Stany Zjednoczone do serii wojen prewencyjnych na obszarze Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, aż po sam Iran: „Izrael i Stany Zjednoczone powinny [...] rozszerzyć konflikt i dokonać ostatecznego zniszczenia, a nie tylko rozbrojenia ośrodków radykalizmu w regionie, czyli reżimów w Damaszku, Bagdadzie, Trypolisie, Teheranie i Gazie. Wówczas zdano by sobie sprawę, że walka ze Stanami Zjednoczonymi lub Izraelem jest walką samobójczą”.

2 marca 2007 roku Wesley Clark, amerykański generał, naczelny dowódca połączonych sił zbrojnych NATO w Europie w latach 1997-2000 w wywiadzie z Amy Goodman powiedział: „Około 10 dni po 11 września przeszedłem przez Pentagon i spotkałem się z sekretarzem Rumsfeldem i zastępcą sekretarza Wolfowitzem. Zszedłem na dół, żeby się przywitać z niektórymi ludźmi z połączonych sztabów, którzy kiedyś dla mnie pracowali, i wezwał mnie jeden z generałów. Powiedział: „Proszę pana, musi pan wejść i chwilę ze mną porozmawiać”. Powiedziałem: „Cóż, jesteś zbyt zajęty”. Powiedział: „Nie, nie”. Mówi: „Podjęliśmy decyzję, że idziemy na wojnę z Irakiem”. To było około 20 września. Powiedziałem: „Idziemy na wojnę z Irakiem? Czemu? „ Powiedział: „Nie wiem”. Powiedział: „Chyba nie wiedzą, co jeszcze mogą zrobić”. Więc powiedziałem: „Cóż, czy znaleźli jakieś informacje łączące Saddama z Al-Kaidą?” Powiedział: „Nie, nie”. Mówi: „Nie ma w tej kwestii nic nowego. Właśnie podjęli decyzję o rozpoczęciu wojny z Irakiem ”. Powiedział: „Myślę, że to tak, jakbyśmy nie wiedzieli, co zrobić z terrorystami, ale mamy dobre wojsko i możemy obalić rządy”. Powiedział: „Myślę, że jeśli jedynym narzędziem, jakie masz, jest młotek, każdy problem musi wyglądać jak gwóźdź”. Wróciłem więc do niego kilka tygodni później, a do tego czasu bombardowaliśmy Afganistan. Powiedziałem: „Czy nadal idziemy na wojnę z Irakiem?” A on powiedział: „Och, jest znacznie gorzej”. Sięgnął na biurko. Podniósł kartkę papieru i

powiedział: „Właśnie zniosłem to z góry” – mając na myśli sekretarza obrony – „dzisiaj”. Powiedział: „To jest notatka opisująca, w jaki sposób zamierzamy zniszczyć siedem krajów w ciągu pięciu lat, zaczynając od Iraku, a następnie Syrii, Libanu, Libii, Somalii, Sudanu i, kończąc na Iranie”. Powiedziałem: „Czy to tajne?” Odpowiedział: „Tak, proszę pana”. Powiedziałem: „Cóż, nie pokazuj mi tego”.

Jak pokazała historia ostatnich kilkunastu lat z listy krajów jedynie Iran nie został jeszcze zniszczony. Donald Trump jeszcze w trakcie kampanii wyborczej przed wyborami w 2016 roku obiecał wyrzucenie do kosza porozumienia nuklearnego, które z Iranem zawarł jego poprzednik Barack Obama. Po objęciu władzy obietnicy dotrzymał oraz wprowadził politykę wywierania maksymalnej presji na władze w Teheranie. We wrogich działaniach proizraelskiej administracji Trumpa wzięła również udział Polska, organizując w dniach 13-14 lutego 2019 roku konferencję antyirańską, która była festiwalem nienawiści i pogardy dla Iranu. Z resztą nie tylko dla Iranu. Najważniejszy amerykański urzędnik, biorący w niej udział a więc Mike Pompeo wezwał podczas tej konferencji polskie władze do wprowadzenia ustawodawstwa, które pozwoli rozstrzygnąć kwestię restytucji mienia dla osób, które je utraciły w dobie Holokaustu. Krótko mówiąc, domagał się realizacji nieuprawnionych roszczeń żydowskich, które wyceniane są podobno na 300 mld dolarów.

Tak więc nie dość że Polacy z własnych kieszeni zapłacili za festiwal antyirańskich oszczerstw to jeszcze w ramach pakietu dostaliśmy od naszych amerykańskich (a przede wszystkim izraelskich) „sojuszników” żądanie rozliczenia się z przeszłością, która nas do niczego nie zobowiązuje.

Przysłowie mówi: Polak mądry po szkodzie. Jednak jak widać Polacy po szkodzie mądrzy nie są (jeżeli przyjmiemy rzecz jasna za fakt że naszym krajem rządzą Polacy, co jest bardzo wątpliwe) biorąc pod uwagę, że zapraszają na 100 rocznicę wygnania spod Warszawy trockistowskiej armii człowieka, który w amerykańskich mediach jest określany jako

„neokonserwatysta”. Ktoś po przeczytaniu tego artykułu powie: ale przecież Pompeo to nie Żyd. Wtedy ja zacytuję specjalistę w rozpracowywaniu żydowskiej strategii grupowej, Kevina MacDonalda, autora takich książek jak „Fenomen żydowski. Ze studiów nad etniczną aktywnością” czy też „Kultura Krytyki. Ewolucjonistyczna analiza zaangażowania Żydów w XX-wieczne ruchy intelektualne i polityczne”: „Podobnie jak w przypadku innych żydowskich ruchów umysłowych i politycznych, neokonserwatysty chętnie przyjmują do swego grona przedstawicieli innych narodowości i często powierzają im bardzo eksponowane role, dzięki czemu ludzie ci stają się jego publiczną wizytówką. Rzecz jasna, w odbiorze społecznym zmniejsza to postrzeganie go jako ruchu jednoznacznie żydowskiego. Poza tym ma to głęboki sens psychologiczny – rzecznicy każdego ruchu społecznego i politycznego powinni wyglądać jak ci, których próbują do siebie przekonać”.

Niech więc nikogo nie dziwi, że emisariuszem neokonserwatyzmu na odcinek Polski jest sympatyczny grubasek i wiecznie uśmiechnięty głęboko wierzący chrześcijanin Mike Pompeo a nie technokrata Jared Kushner (którego dziadek w trakcie II wojny światowej walczył w bandzie Bielskiego, która jest odpowiedzialna za wymordowanie w 1943 roku 130 Polaków, mieszkających we wsi Naliboki).

Bo przecież Polacy i tak nie rozumieją głębszego sensu wydarzenia, które nastąpi 15 sierpnia 2020 roku: oto w 100 rocznicę odepchnięcia spod Warszawy armii bolszewickiej dowodzonej przez Lwa Trockiego, do Polski przybywa neokonserwatysta, ideowy spadkobierca trockizmu i przynosi ze sobą umowę, na mocy której armia neokonserwatywnych (trockistowskich) Stanów Zjednoczonych zalegalizuje okupację naszego terytorium przez jeszcze większą ilość bezzębnych zbirów z tzw. US Army, do której z powodu braków kadrowych rekrutuje się coraz więc pospolitych przestępców takich jak złodzieje, rabusie, podpalacze czy sprawcy rozbojów. 100 lat temu takich samych zbirów przeganialiśmy szablą i lancą,

dzisiaj witamy ich z otwartymi ramionami i pozwalamy im na uczynienie z naszego kraju ewentualnej bazy wypadowej dla szerzenia demokratyczno-trockistowskiej permanentnej rewolucji na kierunek wschodni tudzież zagwarantowanie miejsca bezpiecznej ewakuacji dla przywódców (a może i nawet dla ludności) syjonistycznego obozu koncentracyjnego zwanego Izraelem na wypadek, gdyby Bliski Wschód miał zapłonąć przez izraelskie bombardowania irańskich instalacji nuklearnych.

No cóż, kiedy wyobrażam już sobie Mike'a Pompeo na obchodach 100-lecia „Cudu nad Wisłą” przychodzi mi od razu na myśl pytanie: czy wesoły grubasek z Department of State podśpiewywał będzie sobie pod nosem: „Comrade Trotsky will be proud to be a known a neocon...”

Autorstwo: Terminator2019

Źródło: WolneMedia.net

BIBLIOGRAFIA

1. Bernstein A., „American Oligarchs: The Kushners, the Trumps, and the Marriage of Money and Power”, Nowy Jork 2020.
2. Braithwaite R., „Armagedon i paranoja. Zimna wojna – nuklearna konfrontacja”, Kraków 2019.
3. Buchanan P., „Prawica na manowcach. Jak neokonserwatyści zniweczyli reaganowską rewolucję i zawłaszczyli prezydenturę Busha”, Wrocław 2005.
4. Cockburn A., Cockburn L., „Niebezpieczny związek. Tajna współpraca USA – Izrael”, Chicago 1992.
5. De Villemarest P., „Źródła finansowe komunizmu i nazizmu czy w cieniu Wall Street”, Warszawa 2004.
6. Domber G., „Empowering Revolution: America, Poland, and the End of the Cold War”, Chapel Hill 2014.

7. Dubel L., „Lech Dawidowicz Trocki o wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920”, Lublin 2019.
8. Estulin D., „Prawdziwa historia Klubu Bilderberg”, Katowice 2015.
9. Ginsberg B., „The Fatal Embrace: Jews and the State”, Chicago 1993.
10. Heilbrunn J., „They Knew They Were Right: The Rise of the Neocons”, Nowy Jork 2008.
11. Jones M., „Gwiazda i krzyż”, Wrocław 2007.
12. Jones S., „Tajna Operacja: Reagan, CIA i Zimnowojenny Konflikt w Polsce”, Katowice 2019.
13. Kaufman M., „Soros. Życie i czasy mesjańskiego miliardera”, Warszawa 2003.
14. Kossecki J., „Korzenie Polityki”, Warszawa 1992.
15. Lee Myers S., „Nowy Car. Wczesne lata i rządy Władimira Putina”, Katowice 2016.
16. MacDonald K., „Fenomen Żydowski. Ze studiów nad etniczną aktywnością”, Wrocław 2005.
17. Pawlikowicz L., „Tarcza i miecz – od rozkwitu do upadku: podstawowe funkcje, struktury, potencjał kadrowy oraz obsada personalna Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (przy Radzie Ministrów) ZSRR w latach 1975-1991”, 2012.
18. Schweizer P., „Wojna Reagana. O jego czterdziestoletniej walce z komunizmem zakończonej ostatecznym zwycięstwem”, Warszawa 2004.
19. Shapiro A., „Neocon Middle East Policy: The „Clean Break” Plan Damage Assesment”, Waszyngton 2005.
20. Skwieciński P., „Romaszewscy: Autobiografia”, Warszawa

2014.

21. Sniegowski S., „Transparent Cabal: The Neoconservative Agenda, War in the Middle East and the National Interest of Israel”, Norfolk 2008.

22. Sutton A., „Wall Street a rewolucja bolszewicka”, Wrocław 2017.

23. Trockie L., „My Life: An Attempt at an Autobiography”, Nowy Jork 1970.

24. Vaisse J., „Neconservatism: The Biography of a Movement”, Londyn 2010.

25. Wilford H., „The Mighty Wurlitzer. How the CIA Played America”, Londyn 2008.

26. Wise J., „Woodrow Wilson: Disciple of Revolution”, Nowy Jork 1938.

27. Zychowicz P., „Pakt Piłsudski-Lenin czyli jak Polacy uratowali bolszewizm i zmarnowali szansę na odbudowę imperium”, Poznań 2015.

28. Zyzak P., „Efekt domina. Czy Ameryka obaliła komunizm w Polsce”, tom 1 i 2, Warszawa 2016.

29. https://en.wikipedia.org/wiki/Leon_Trotsky

30. https://pl.wikipedia.org/wiki/Permanentna_rewolucja

31. https://pl.wikipedia.org/wiki/Wojna_polsko-bolszewicka

32. https://en.wikipedia.org/wiki/City_College_of_New_York

33.

<https://kultura.onet.pl/fragmenty-ksiazek/trockizm-doktryna-i-ruch-polityczny/>

34. https://pl.wikipedia.org/wiki/Komitet_Obrony_Robotników

35. https://en.wikipedia.org/wiki/Lane_Kirkland
36. <https://www.tygodnikprzeglad.pl/kryminalisci-do-us-army/>
37. https://en.wikipedia.org/wiki/Komandos_i
38. https://en.wikipedia.org/wiki/Congress_for_Cultural_Freedom
39. https://en.wikiquote.org/wiki/Wesley_Clark
40. <https://www.pch24.pl/ustawa-447-wraca-mike-pompeo-wzywa-polske-do-dzialania-w-sprawie-restytucji-mienia-prywatnego,66111,i.html>
41. https://original.antiwar.com/danny_sjursen/2018/03/15/return-of-the-neo-cons-mike-pompeo-and-the-death-of-diplomacy/
42. <https://nationalinterest.org/feature/pompeo-goes-full-neocon-97432>
43. <https://newrepublic.com/article/156266/neocons-strike-back>
44. <https://www.vox.com/2020/1/3/21048096/soleimani-strike-killing-neoconservatism-pompeo-trump>
45. https://pl.wikipedia.org/wiki/Zbrodnia_w_Nalibokach
46. <https://www.youtube.com/watch?v=k00Yg0NXbhE>
47. <https://www.youtube.com/watch?v=tgLtoVwW9lw>